

Marcin M. Bogusławski
marmarbog@uni.lodz.pl
Instytut Filozofii Uniwersytetu Łódzkiego

<http://dx.doi.org/10.18778/8142-336-6.01>

BIBLIOTEKA TOMCI PALUSZKOWSKIEJ

Abstract: I am interested in two books – Piotr Matywiecki’s *Stary gmach* and *petite poucette* by Michel Serres. In that context, I ask about the identity of the library, the ethos of the librarian and the place of libraries in the world of mobile people, separated from the stationary.

Słowa kluczowe: biblioteka, bibliotekarz, Matywiecki Piotr, Serres Michel, Internet

Przedmiotem mojego zainteresowania czynię zasadniczo dwie książki – *Stary gmach* Piotra Matywieckiego i *petite poucette* Michela Serres’a. Na ich kanwie chciałbym postawić pytania o tożsamość biblioteki, etos bibliotekarza oraz o miejsce bibliotek w świecie ludzi mobilnych, oderwanych od stacjonarności¹.

Materialność biblioteki

Matywiecki dookreśla to, czym jest biblioteka, snując rozważania na temat jej dwóch wymiarów – przestrzennego i czasowego. Najkrócej mówiąc, biblioteka to dla niego „omnimiejsce wszystkich miejsc” oraz „kondensat czasu”².

Jako omnimiejsce biblioteka stanowi przestrzeń, w której potencjalnie mieszczą się wszelkie przestrzenie. Stanowi zatem topograficzne centrum, z którego czytelnik może wyruszać na podbój świata³. Matywiecki nie pozostawia w tej kwestii wątpliwości: „nie istnieje kulturowo-materialne »wszystko«, jeśli nie ma ono swojego »miejsca«, »biblioteki«, swoich umiejscowionych znaczeń. Nie wystarczy dzisiejsze internetowe rozproszenie – wyobraźnia i inne władze umysłu pożądają miejsca. I to miejsca nie tylko symbolicznego. Trzeba

¹ Zob. M. Serres, J. Kuisz, *Czas cyfrowych utopistów*, „Kultura Liberalna” 2014, nr 303, <http://kulturaliberalna.pl/2014/10/28/czas-cyfrowych-utopistow-michel-serres-rozmowa/>, [dostęp: 22.05.2017].

² P. Matywiecki, *Stary gmach*, Warszawa 2016, s. 32; 12.

³ *Ibidem*, s. 32.

być gdzieś, tylko z konkretnego umiejscowienia ma się dostęp do kulturowej powszechności”⁴. Dla poparcia swych słów przywołuje on łacińskie adagium *in uno habitandum, in omnibus versandum*, które przekłada: „W jednym miejscu mieszkaj, we wszystkich się obracaj”⁵. Owym obracaniem się jest dla Matywieckiego „podróż przez życie i świat, [...] wystawianie się na wszystkie wymiary i kierunki czasu i przestrzeni”⁶. Umożliwia to zaczytanie w przestrzeni biblioteki, której zbiory czynią z niej „podręczny model świata”. Widać to zwłaszcza na przykładzie księgozbioru podręcznego, który skupić musi „książki z wszelkich dziedzin wiedzy”⁷. W ten sposób biblioteka-świat jest również miejscem „biernej interdyscyplinarności”, „substratem, którym karmią się i mogą się na nim różnicować poszczególne zainteresowania czytelników, poszczególne nauki”⁸, choćby poprzez odkrycie pasji do tematu napotkanego przypadkiem dzięki sąsiadującym ze sobą kartkom w katalogu⁹.

Biblioteka jest dla Matywieckiego topograficznym centrum z jeszcze jednego powodu. Píše, że jest ona „miejscem, ku któremu dośrodkowo zmierza kontemplacja, i miejscem, od którego odśrodkowo rozszerzają się inspiracje”¹⁰. Dzieje się to za sprawą nakładania na siebie przestrzeni lektury z fizycznym gmachem biblioteki, w wyniku czego powstawać ma „przedziwna i tajemnicza architektonika”¹¹, której zabudowania biblioteczne są tylko częścią¹². Przestrzeń lektury jest bowiem przestrzenią mentalną czy wewnętrzną, w ramach której czytelnik obcuje z sensami. Ale na straży takiego wewnętrznego miejsca lektury, miejsca myśli” stoi „czytelniane miejsce rozumiane czysto lokalizacyjnie”, a orientację w nim daje „ułożenie księgozbioru, wedle regałów zajmowanych przez książki”¹³. Co warte podkreślenia, otwierana przez materialną bibliotekę przestrzeń mentalna jest miejscem obcowania z ciszą. Matywiecki odwołuje się przy tej okazji do ustaleń Sándora Máraia, który napisał, że w książkach tworzących literaturę powszechną „jest cisza. Nie ma »akcji«, nie ma hałaśliwych scen ani błyskotliwych dialogów. Ta cisza jest atmosferą literatury światowej. Każdy czytelnik w swoim języku słyszy ową ciszę, która

⁴ *Ibidem*, s. 32–33, wyróżnienie pominięto.

⁵ *Ibidem*, s. 33.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 16.

⁸ *Ibidem*, s. 107.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 42.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*, s. 40–41.

emanuje z tak rzadkich książek”¹⁴. Aby tę ciszę móc usłyszeć konieczna wydaje się cisza biblioteki. Nic więc dziwnego, że Matywiecki podsumowuje cytata z Máraia słowami: „Taką ciszę słyszałem w Bibliotece”¹⁵.

Przeźrenność biblioteki jest warunkiem jej specyficznej czasowości i aczasowości. Matywiecki zauważa, że w bibliotekach mamy do czynienia z „czasem kultury zmaterializowanym w książkach”¹⁶. Współistnieje on również z obecnym tam czasem wydarzeń publicznych. Długie trwanie książek sąsiaduje z krótkim, jakby gwałtownym czasem obsługi¹⁷. Odrębny rodzaj czasu kształtuje życie czytelnika; czas historyczny, „do którego Biblioteka należy jako zbiór świadectw i jako samotworząca się jej własna historia” odróżnia się od czasu piśmienniczego, doświadczanego przez czytelników „w każdorazowej terażniejszości swoich lektur”¹⁸. W końcu, tu Matywiecki ponownie nawiązuje do Máraia, biblioteka to także wykraczanie poza czas, w kierunku ponadczasowej, nie skrepowanej przestrzenią rozmowy wielkiej rzeszy pokoleń obecnych i przeszłych¹⁹.

Szczególne znaczenie posiada czas piśmienniczy, który jest źródłem zacytowania, czyli stanu „zapamiętania się w lekturze”²⁰. Zacytowanie posiada własną strukturę temporalną, którą podzielić można na cztery stadia.

Pierwsze to stadium samego czytania, które zawsze wiąże się „z myśleniem o tym, co przed oczami, na stronicy”²¹. Drugie to stadium myślenia niejako autonomicznego, oderwanego już od czytanego tekstu i od organizującego sens formatu stronicy. Trzecie jest stadium czasu myśli zapisanej, notatek czynionych w trakcie lektury. A czwartym – stadium czasu myśli jakby odłożonej i przechowywanej w przeczytanej i odłożonej książce. Można rzec, że to stadium ukrytej wśród stronic przyszłości, otwarcia na nową lekturę lub na czytanie „mojej własnej myśli” o danej książce²².

Przenikanie się bibliotecznych przestrzeni i bibliotecznych czasów powoduje, że bibliotekę określić można jako »miejsce czasu«. Matywiecki twierdzi, że stanowi ona „czasoprzeźrenny węzeł sensu stricto”²³, który łączy

¹⁴ Cyt. za: P. Matywiecki, *op. cit.*, s. 35.

¹⁵ P. Matywiecki, *op. cit.*, s. 35.

¹⁶ *Ibidem*, s. 12.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 48.

¹⁹ *Ibidem*, s. 15.

²⁰ *Ibidem*, s. 49.

²¹ *Ibidem*, s. 18, dalsze określenia nazw stadiów temporalnych zacytowania za s. 19, wyróżnienie moje – M.M.B.

²² *Ibidem*, s. 19.

²³ *Ibidem*, s. 47, kursywa pominięta – M.M.B.

ze sobą okoliczności powstania danej książki z okolicznościami jej lektury, angażuje pokłady czasu, które do biblioteki naniósł dzieje. Różnorodne czasy i rozmaite przestrzenie oddziałują zarówno na siebie, jak i na „świadomość i podświadomość czytelnika”, stawiając go zarazem wobec czasu domkniętego, scalonego, jak i wobec otwarcia, ruchliwości, ambiwalencji²⁴. Interferencje te sprzyjają temu, by biblioteka była zarazem miejscem sycenia się tym, co minione, ale także miejscem „innowacji, wybuchu nowych pomysłów”²⁵.

Chmury nad biblioteką?

Biblioteka opisywana przez Matywieckiego z całą pewnością nie jest biblioteką w chmurze, a Internet i cyfryzacja w znacznym stopniu są jej zaprzeczeniem. Przytoczyłem wyżej jego słowa, w których przeciwstawiał bibliotekę-centrum internetowemu rozproszeniu i twierdził, że powszechność staje się dostępna tylko z konkretnego miejsca. Negatywnie widzi on również kwestię poszukiwania informacji za pomocą internetowych przeglądarek i katalogów. Zdaniem Matywieckiego, natychmiastowy dostęp do elektronicznej informacji zabija przyjemność czerpaną z poznawczego wysiłku wkładanego w przeglądanie encyklopedii, słowników czy katalogów. Internetowe bazy danych zabijają także ciekawość i niszczą biblioteczną bierną interdyscyplinarność²⁶, szuka się w nich bowiem konkretnych rzeczy. Sposób prezentacji wyników wyszukiwania ogranicza zaś do minimum szansę na odkrycie czegoś innego, zaskakującego, niekiedy kuriozalnego (a to było możliwe, gdy czytelnik przedzierał się przez gęstwinę kart katalogowych). Tym samym ginie erudycja, która staje się coraz bardziej powierzchowna i pospieszna²⁷. W końcu Internet i cyfryzacja są zabójcze dla materialnego wymiaru kultury. Jak zauważa Matywiecki, „znaczenie książki wiąże wyobraźnię, myśl, duchowość z materią, przez które się one wyrażają”²⁸. Lektura odbywana w bibliotece, to obcowanie za pomocą stronic z ciszą, którą daje książka posiadająca „swój ciężar, zapach, gładkość lub szorstkość kartek, ich kolor”²⁹. Biblioteka w chmurze zawęża uniwersum, z którym obcuje czytelnik, sztucznie oddziela od niego „czysto mentalną, a zatem pozorną część”³⁰.

²⁴ *Ibidem*, s. 47–48.

²⁵ *Ibidem*, s. 34.

²⁶ *Ibidem*, s. 107, wyróżnienie moje – M.M.B.

²⁷ *Ibidem*, s. 102–106.

²⁸ *Ibidem*, s. 151.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*.

Sprawny paluszek Tomci³¹

Matywiecki opisuje świat, w którym przestrzenią zapisu wiedzy, a zarazem przestrzenią percepcji, była stronica³². Książki, afisze, *panneaux*, zwoje świętych pism, tablice w klasach czy biblioteki na kampusach – „stronica panuje nad nami i nas prowadzi”³³. Wydaje się, że ten format wiedzy i przestrzeń percepcji nie zmieniły się i reprodukowane są przez nowe technologie. Serres wspomina przy tej okazji o slajdach PowerPointa, ekranach komputerów czy urządzeń mobilnych³⁴. Sądzi jednak, że stronica tylko pozornie jest ponadhistorycznym, uniwersalnym formatem.

Aby to dostrzec musimy zdać sobie sprawę z zachodzącej na naszych oczach rewolucji. Nie jest to zadanie proste. Przywykliśmy bowiem do tego, że rewolucje w życiu ludzkości wiążą się z tym, co solidne, trwałe (*dur*), materialne. Widać to choćby w nazewnictwie epok, wśród których znajdziemy epoki kamienia gładzonego i łupanego, epoki żelaza i brązu³⁵. Zdaniem Serres’a we wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia z rewolucjami twardymi (*dur*). Obok nich występują również rewolucje miękkie (*doux*), jak wynalezienie druku, które wywołują skutki w obrębie instytucji społecznych³⁶. Choć wydaje się, że rewolucje twarde są bardziej istotne, jako że wpływają na „rzeczy świata”, to jednak warunki do ich zachodzenia wyznaczone są przez rewolucje miękkie³⁷. „Techniki kierują lub warunkują nauki ścisłe (*sciences dures*); technologie warunkują i kierują naukami o człowieku, zgromadzeniami publicznymi, polityką i społeczeństwem. Czy bez pisma zgromadzilibyśmy się w miastach, ustanowili prawo, założyli Państwo, wymyślili (*conçu*) monoteizm i historię, wynaleźli nauki ścisłe (*sciences exactes*), ustanowili paideię?”³⁸. W końcu czy bez pisma potrafilibyśmy zapewnić tym zjawiskom ciągłość trwania lub przekształcić je w Renesansie?³⁹ Współcześnie źródłem kolejnej rewolucyjnej zmiany są nowe technologie, wciąż jeszcze posługujące się formatem strony, ale gromadzące treści, które „duszą się w tym formacie”⁴⁰.

³¹ Dziękuję Marcinowi Leszczyńskiemu za ofiarowanie mi eseju Serres’a. Bez jego pomocy tekst zapewne by nie powstał.

³² Zob. M. Serres, *petite poucette*, Paris 2012, s. 31–32.

³³ *Ibidem*, s. 31.

³⁴ *Ibidem*, s. 31–32.

³⁵ *Ibidem*, s. 30.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*, s. 30–31, kursywa pominięta – M.M.B.

³⁹ *Ibidem*, s. 31.

⁴⁰ M. Dupuis, *Pokolenie Tomci Paluchowskiej*, „Odra” 2017, nr 4, s. 36.

Nowe technologie nie są jednak zjawiskami autonomicznymi. Wiążą się one z wyłonieniem się pokolenia ludzi nowego typu, które współistnieje z pokoleniami wcześniejszymi. To nowe pokolenie pojawiło się w wyniku „głębokich przemian, które zaszły na wszystkich kontynentach w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat”⁴¹. Wśród nich wymienia Serres „koniec epoki rolniczej, zwycięstwo medycyny nad bólem i wydłużenie życia”⁴². Zamieszkuje też inną przestrzeń niż pokolenia wcześniejsze – „żyje w wirtualu”⁴³. Najkrócej można scharakteryzować je jako pokolenie kefaloforów i kciukowców.

Człowiek kefaloforyczny

Kefaloforia to przedstawienie męczennika, który trzyma w rękach swoją odrąbaną głowę. Bodaj najbardziej znanym chrześcijańskim świętym przedstawianym w taki sposób jest święty Dionizy, o którym pisze Serres w swoim eseju. Dionizy żył w III w.n.e. i według tradycji był pierwszym biskupem Paryża. Święto go na wzgórzu Montmartre. Po kaźni wydarzył się cud. Zewłok Dionizego podniósł własną głowę i ruszył w drogę, przedzierając się przez licznie zgromadzony tłum gapiów⁴⁴. Podobnie wędruje przez świat nowy typ człowieka – Tomcia Paluszkowska⁴⁵. Także jej głowa nie wieńczy szyi, ale znajduje się w jej rękach. Głową Tomci jest bowiem komputer (czy urządzenie mobilne) przepełniony informacjami i obrazami, które można przeglądać dzięki działaniu silników przeglądarek internetowych⁴⁶. Komputerowa głowa Tomci wyposażona jest we wszystkie ważne władze poznawcze: pamięć, wyobraźnię i rozum⁴⁷. Co więcej, pamięć głowy-komputera jest „tysiąc razy mocniejsza”⁴⁸ od pamięci starszych pokoleń ludzi; wyobraźnia magazynuje nieprzebraną ilość obrazów, a rozum może rozwiązywać kwestie, których sami nie mieliśmy szansy rozpracować⁴⁹. Dostęp do głowy odbywa się zaś poprzez palce, choćby przez kciuki z zawrotną szybkością obsługujące smartfon.

⁴¹ *Ibidem*, s. 34.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ M. Serres, *op. cit.*, s. 13; 12.

⁴⁴ Zob. *ibidem*, s. 27.

⁴⁵ Nieprzypadkowo Serres mówi także o Tomci Paluszkowskiej, a nie o Tomciu Paluszkku. Świat pokolenia nowego typu człowieka będzie światem, w którym kluczową rolę odgrywać mają kobiety (zob. M. Serres, *op. cit.*, s. 67; M. Dupuis, *op. cit.*, s. 37).

⁴⁶ M. Serres, *op. cit.*, s. 28. Marcin Leszczyński zwrócił mi uwagę na podobieństwo koncepcji Serres'a i umysłu rozszerzonego Clarka i Chalmersa. W tej sprawie zob. A. Clark, D. Chalmers, *Umysł rozszerzony*, [w:] *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, red. M. Miłkowski, R. Poczobut, Warszawa 2008, s. 343–357.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*.

W świecie opisywanym przez Matywieckiego wiedza spoczywa w książkach i szczerze wypełnia spoczywającą na szyi głowę człowieka. W świecie Tomci Paluszkowskiej „wiedza w nieograniczonych ilościach śpi w naszych kieszeniach”⁵⁰, a aktualizowana jest dzięki rękom niosącym głowę. Siłą rzeczy oznacza to, że człowiek kefaloforyczny jest innym typem podmiotu niż ludzie wcześniejsi. Tomcia Paluszkowska medytująca (pozornie) niczym Kartezjusz jest cogito, w którym „myśl odróżnia się od wiedzy; procesy świadomości – pamięć, wyobraźnia, rozum dedukcyjny, subtelny i geometryczny... uzewnętrzniają się i wchodzą (*externalisés*), z synapsami i neuronami, do komputera”⁵¹. Tomcia może korzystać z zasobów swojej głowy będąc w ruchu. Wiedzy nie musi zdobywać w szkolnej klasie czy czytelnicy, gdzie rządzi logika stronicy, „ciszy i prostracji”⁵². Jej żywiołem są ludne ulice, skrzyżowania, place, wielość kultur i wszechobecna gadanina, „przestrzeń cyrkulacji, rozlewającej się oralności, nieskrępowanych ruchów (*mouvements libres*)” – świat sprzyjający „radosnej inwencji, prędkości światła, innowacyjności (*nouveauté*) zarówno podmiotów jak i przedmiotów, szukania odmiennych przyczyn...”⁵³. To rzeczywistość, w której nie sprawdzą się tradycyjne modele kształcenia, oparte na asymetrycznej relacji mistrz-uczeń związanej, jak określa to Serres, z domniemaniem niekompetencji (*présomption d'incompétence*) uczących się⁵⁴.

Biadać czy nie biadać?

Można biadać nad tymi zmianami. Marzena Dupuis pisze, że sam Serres wskazuje na fakt współistnienia ze sobą dwóch typów człowieka jako na „główną przyczynę niepokoju i przewartościowań, które obserwujemy”⁵⁵. Stara się on jednak optymistycznie patrzeć na pokolenie Tomci Paluszkowskiej, które – poprzez łatwy dostęp do wiedzy – ma szansę na stworzenie świata bardziej egalitarnego, innowacyjnego i zindywidualizowanego. Ucyfrowienie wiedzy oraz kefaloforia są znamionami bardziej sprawiedliwej dystrybucji zasobów. Dystans między podmiotem-cogito, a zawartością głowy-komputera pozwala na większą swobodę odnoszenia się do cyfrowych pamięci, wyobraźni i rozumu. Każdorazowo też Tomcia Paluszkowska odnosi się aktywnie do zasobów

⁵⁰ M. Dupuis, *op. cit.*, s. 36.

⁵¹ M. Serres, *op. cit.*, s. 34.

⁵² *Ibidem*, s. 39.

⁵³ *Ibidem*, s. 47.

⁵⁴ M. Dupuis, *op. cit.*, s. 36; M. Serres, *op. cit.*, s. 52–53.

⁵⁵ M. Dupuis, *op. cit.*, s. 34.

niesionej w rękach głowy, przez co przestaje być biernym podłożem, na którym ktoś zapisuje wiedzę na mocy swojego autorytetu⁵⁶. Może też stać się aktywną i odpowiedzialną obywatelką, zaangażowaną we wspólne życie z innymi. Szybki dostęp do rzetelnych informacji pozwala bowiem, by zdobyła kompetencje podobne do osób, zwyczajowo podejmujących decyzje dotyczące społeczeństwa⁵⁷. Wiąże się to również z tym, że trzymając rozum pod palcami Tomcia ma dostęp do wiadomości z różnych dziedzin, jest Tiers-Instruit. Termin ten, który dosłownie przełożyć można jako „Trzeci-Poinstruowany”, oznacza w słowniku Serres’a osobę biegłą zarówno w sprawach nauk formalnych, jak humanistycznych, obieżyświata, zainteresowanego odmiennymi kulturami i zatroskanego o kondycję Ziemi⁵⁸. Pokolenie Tomci jest zatem pokoleniem ludzi oświecenia, jeśli przez oświecenie rozumieć za Immanuelem Kantem stan, w którym ludzie używają własnego rozumu „bez obcego kierownictwa”⁵⁹.

Co ciekawe, zarówno Matywiecki, jak i Serres przywiązują dużą wagę do wszechstronnego rozwoju ludzi, któremu sprzyja obcowanie z podręcznymi modelami świata. Jednak tam, gdzie pierwszy widzi zagrożenie, drugi dostrzega szansę. I na odwrót. Pierwszy podkreśla znaczenie materialności książek, wyróżnia bibliotekę jako centralne miejsce wszystkich miejsc, akcentuje rangę ciszy i formatu stronicy. Drugi pisze o ruchliwości i ciągłej gadaninie, przemieszczaniu się wśród pozbawionego centrum wielokulturowego świata, o duszeniu się wiedzy w przestarzałym formacie stronicy, o głowie noszonej w rękach. Czy miałyby to oznaczać, że biblioteka Tomci Paluszkowskiej jest wyłącznie cyfrowa, niezakotwiczona (bo przecież w ulotnej chmurze trudno się zakotwiczyć)? Że odesłała ona w niebyt bibliotekę tradycyjną wraz z jej misją?

Jaka biblioteka?

Przyznaję, że cenię optymizm Serres’a, choć zdaję sobie sprawę, że głoszone przez niego poglądy wielu osobom mogą się wydać naiwne. Być może podejrzenie o naiwność nierozzerwalnie wiąże się z próbą myślenia afirmatywnego i optymistycznego, pozbawionego patosu i ciężaru, negacji i obaw. Proponuję jednak, byśmy rozważania Serres’a potraktowali serio. Pozwoli to, moim

⁵⁶ M. Serres, *op. cit.*, s. 40–45.

⁵⁷ Zob. M. Serres, *op. cit.*, s. 64–65.

⁵⁸ Zob. M. Serres, *The Natural Contract*, Ann Arbor 1995, s. 94–95.

⁵⁹ I. Kant, *Co to jest Oświecenie?*, [w:] T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966, s. 164.

zdaniem, dostrzec rolę, którą w naszym świecie współistniejących dwóch typów człowieka mają do odegrania biblioteki. Sądzę bowiem, że właśnie one są przestrzenią, w której mogą spotkać się reprezentanci pokolenia Tomci z ludźmi z pokoleń wcześniejszych. A to za sprawą tego, że biblioteki współczesne są zarazem miejscami materialnymi i miejscami w chmurze. A więc – idę tu za Matywieckim – miejscami anachronicznymi, czyli takimi, w których zderza się przeszłość z aktualnością i przyszłością. Zgadzam się bowiem, że „przyszłość wymaga anachronizmu” choćby po to, by cyfrowa powierzchnia poruszała się w rytm „głębiny ruchów u podstaw kultury”⁶⁰. Przy takim postawieniu sprawy jeśli nie optymizm to nadzieję daje się wyczuć także u Matywieckiego. Nie pozostawia on złudzeń, że czas tradycyjnych bibliotek przemija i „że Biblioteka przeszłości musi być wyniesiona na światło [...] informatycznej teraźniejszości i przyszłości”⁶¹. Aby pozostała ono dalej wszechbiblioteką, tyle że już z informatyzowaną, potrzebne są, jego zdaniem, „osoby wyczuwające i świadomie zmieniające wymiary myśli i kierunki wrażliwości nurtujące w tej wszechbibliotece. Mogliby to być bardziej kompetentni od innych biorcy i dawcy nie tyle informacji, co idei sterujących informacjami, idei krążących w świecie informacji, przetwarzających ten świat w świadomość. Idei niejako bezinteresownych, wolnych od ideologii”⁶².

Propozycję Matywieckiego można odczytywać przynajmniej dwojako: elitarystycznie i etosowo. Przy pierwszej interpretacji chodzić będzie o to, że wśród wielu Tomci i Tomciów Paluszkowskich obecna będzie grupa osób w sposób lepszy, pełniejszy, dojrzalszy korzystająca ze swego rozumu noszonego w rękach. I to ona stać będzie na straży podręcznych modeli świata, czyli potwierdzać – choćby mocą autorytetu – wolną od ideologii prawdziwość określonych przekonań. Grupa ta, innymi słowy, stać będzie na straży słuszności określonych treści i związanych z nią światobrazów. Jak sądzę, taką wizję życia społecznego zawarł Platon w *Państwie*, przewodnią rolę w polis przyznając filozofom. Z kolei Karl Popper w książce *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie* pokazał autorytarne zagrożenia związane z taką wizją państwa i porządku społecznego⁶³. Przy drugiej interpretacji chodzić będzie o obronę etosu bibliotekarstwa i ochronę bibliotek jako autentycznych przestrzeni publicznych⁶⁴. Idzie między innymi o to, by odbiurokratyzować zawód

⁶⁰ P. Matywiecki, *op. cit.*, s. 147–148.

⁶¹ *Ibidem*, s. 148.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ Zob. K. R. Popper, *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. I: *Urok Platona*, Warszawa 2007.

⁶⁴ O tym, że z tym zjawiskiem mamy do czynienia w praktyce przekonują autorzy eseju *Wirtualny cmentarz* (zob. AESD, *Wirtualny cmentarz*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2014, nr 1 (44), s. 15).

bibliotekarza i przywrócić „bibliotekarską przynależność do książek i ludzi”⁶⁵. Wydaje mi się to szczególnie ważne w sytuacji, w której i bibliotekarstwo, i biblioteki ulegają cyfryzacji. Zadaniem bibliotekarza pozostaje czuwanie przy ludziach i przy książkach, nawet jeśli dane osiągalne są poprzez bezosobowy elektroniczny dostęp. Tak postrzegana misja bibliotekarza wiąże się z moim rozumieniem biblioteki jako „publicznej formy ekspresji demokratycznego potencjału nauki”⁶⁶ czy szerzej: wiedzy, której istotnym elementem są również kreacje literackie czy artystyczne. Można się zgodzić, że „biblioteka rozumiana jako miejsce ulega rozpuszczeniu”⁶⁷, staje się miejscem rozszerzonym niczym rozum Tomci Paluszkowskiej. Pozostaje jednak przestrzenią wspólną, „pomyślaną dla różnych grup odbiorców, stworzoną po to, aby umożliwić lepsze zrozumienie zmieniającego się świata i dostarczyć wiedzy o tym, jak należy się dostosować do nowych sposobów używania mobilnej rzeczywistości”⁶⁸. Jeśli tak, to biblioteka stanowi miejsce, w którym Tomcia uczy się używać swojego rozumu noszonego w rękach i świadomie kształtuje jego zasoby. Bibliotekarz zaś pracuje na Tomciowym rozumie, nawet jeśli biurokratyczne aspekty informatyzacji bibliotek skutecznie mu ten fakt zasłaniają.

Etos biblioteki i bibliotekarzy odróżnia budowaną przez nich przestrzeń wspólną od innych form cyfryzacji wiedzy, przykładowo od udostępnianych przez Google skanów książek. Jak przekonuje Robert Darnton „nie chodzi bynajmniej o to, że jest coś diabelskiego w ambicjach Google’a czy też nieszczęrego w hasle firmy – »Nie czyń zła« (*Do no evil*). Wzrost potęgi Google’a będzie wynikiem wyłącznie powodzenia planu biznesowego. Jak w wypadku każdego biznesu, jego najważniejszym celem jest zapewnienie zysku udziałowcom, nie zaś troska o dobro publiczne”⁶⁹. Odmienne jest w przypadku bibliotek, które biorą stronę dobra publicznego i żywotnych interesów społeczeństwa obywatelskiego, a nie planu biznesowego. Zadaniem biblioteki pozostaje niezmiennie otwarcie się dla ogółu, tyle że w dobie biblioteki w chmurze chodzi już nie tyle o otwarcie „fizyczne, bo liczba czytelników by to skutecznie uniemożliwiła, ale cyfrowe, poprzez dzielenie się jej bogactwem za pomocą Internetu”⁷⁰. Właśnie budowanie otwartości jest zasadniczym obowiązkiem

⁶⁵ P. Matywiecki, *op. cit.*, s. 147.

⁶⁶ AESD, *op. cit.*, s. 13.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ AESD, *op. cit.*, s. 13; C. Blanchet, *Metamorfozy biblioteki*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2014, nr 1 (44), s. 42.

⁶⁹ R. Darnton, *Przyszłość bibliotek*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2014, nr 1 (44), s. 6.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 7.

biblioteki i przedmiotem odpowiedzialności bibliotekarzy. Dla bibliotek akademickich, jak Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, obowiązek ten wiąże się w szczególny sposób z udostępnianiem zbiorów rzadkich i archiwów, do których nie mają dostępu firmy takie jak Google⁷¹. Darnton twierdzi wręcz, że „digitalizując zbiory specjalne i upowszechniając je na zasadach otwartego dostępu, biblioteki naukowe zrealizują główny element ich misji”⁷². Nie bez znaczenia pozostają także tworzone cyfrowe repozytoria, ale także troska o to, by biblioteka była miejscem przyjaznych interakcji czytelników z wiedzą, czytelników z innymi ludźmi i czytelników z otoczeniem. Biblioteka winna być „przestrzenią współuczestnictwa”, ale taką, której elementem tożsamościowym jest „celebracja studiowania”⁷³. To pozwoli bibliotece na zachowanie specyfiki i możliwość odróżnienia jej od innych miejsc, które sprzyjają interakcjom społecznym.

W etosowym odczytaniu propozycji Matywieckiego nacisk kładzie się na odpowiedzialność bibliotekarza za stwarzanie dostępu do rzetelnych informacji gromadzonych w materialnych i wirtualnych przestrzeniach bibliotek. Nie chodzi tu zatem o istnienie elity, która stoi na straży słuszności określonych poglądów, ale o misję, która polega na byciu pośrednikiem dla wszystkich zainteresowanych w dostępie do ich rozumu noszonego w rękach⁷⁴.

W stronę Inności

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Otóż, jeśli spojrzymy na etos biblioteki i bibliotekarza przez pryzmat rozważań Serres’a, to zobaczymy, że jego składnikiem jest troska o różnorodność. Świat Tomci Paluszkowskiej jest domeną ruchu, przepływu, interakcji, dostępu do wiadomości w dowolnej przestrzeni realnej. Jest to świat pozbawiony centrum, którym dla Matywieckiego mogła być tradycyjnie pojmowana biblioteka. Jest to również rzeczywistość, w której podmiot gra aktywną rolę w korzystaniu z zasobów wiedzy, przez co silnie się indywidualizuje, a przynajmniej ma szansę na taką indywidualizację. Pośrednikiem w tym procesie jest właśnie bibliotekarz, jako ten, kto pośredniczy w dostępie Tomci do jej rozumu noszonego w rękach i zasobów, które w nim drzemią. O ile kultura otwarta przez wiedzę,

⁷¹ *Ibidem*, s. 9.

⁷² *Ibidem*, s. 9–10.

⁷³ Zob. J. Szczepanik Dzikowski, *Metamorfozy biblioteki*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2014, nr 1 (44), s. 41.

⁷⁴ Zob. *ibidem*.

ale funkcjonująca wokół idei centrum, była kulturą „»dewocji« wobec neoplatonickiego ideału Jedności, do której wielość świata zwraca się z nabożeństwem, by się jej oddać lub ją naśladować”, o tyle rozproszona, zdefragmentowana rzeczywistość Tomci może stać się światem szacunku dla Inności, „nieredukowalnej różnicy, dyferencji”⁷⁵. Sądzę, że ekspozycja na Inność możliwa jest w świecie przepływu rzetelnych idei, ale jak chce Matywiecki „idei niejako bezinteresownych, wolnych od ideologii”⁷⁶, przepływających przez bibliotekę.

Bibliografia

- AESD, *Wirtualny cmentarz*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2014, nr 1 (44), s. 12–15.
- Blanchet C., *Metamorfozy biblioteki*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2014, nr 1 (44), s. 42.
- Clark A., Chalmers D., *Umysł rozszerzony*, [w:] *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, red. M. Miłkowski, R. Poczobut, Warszawa 2008, s. 343–357.
- Darnton R., *Przyszłość bibliotek*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2014, nr 1 (44), s. 4–10.
- Dupuis M., *Pokolenie Tomci Paluchowskiej*, „Odra” 2017, nr 4, s. 34–37.
- Dzikowski-Szczepanik J., *Metamorfozy biblioteki*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni” 2014, nr 1 (44), s. 41.
- Kant I. *Co to jest oświecenie?*, [w:] T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966, s. 164–173.
- Lévinas E., *Filozoficzne określenie idei kultury. Dane etnograficzne*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 9 (226), s. 25–34.
- Matywiecki P., *Stary gmach*, Warszawa 2016.
- Popper K.R., *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*. Tom I: *Urok Platona*, Warszawa 2007.
- Serres M., *The Natural Contract*, Ann Arbor 1995.
- Serres M., *petite poucette*, Paris 2012.
- Serres M., Kuisz J., *Czas cyfrowych utopistów*, „Kultura Liberalna” 2014, nr 303, <http://kulturaliberalna.pl/2014/10/28/czas-cyfrowych-utopistow-michel-serres-rozmowa/>, [dostęp: 22.05.2017].

⁷⁵ E. Lévinas, *Filozoficzne określenie idei kultury. Dane etnograficzne*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 9, s. 32–33.

⁷⁶ P. Matywiecki, *op. cit.*, s. 14.